Nr. 1. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 1 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

a jednorazową przesyłką:		a dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	5 halerzy	poranny	8 halerzy
popołudniowy	2 halerzy	popołudniowy	8 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Rok jubileuszowy.

Lwów 31 grudnia.

Świtający jutro rok tysiąc dziewięćsetny czwarty, będzie rokiem uroczystym dla całego świata katolickiego, rokiem jubileuszowym półwiekowej rocznicy dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny Marji. W celu przygotowania wiernych na to wielkie święto nowego tryumfu prawdy Bożej, najwyższy Pasterz archidjecezji lwowskiej obrz. łac., ks. arcybiskup Bilczewski, przesłał wiernym list pasterski: „O czci Najśw. Marji Panny.“ To nowe posłanie do djecezjan jest gorącym, serdecznym hołdem Głowy naszej dyecezji dla Matki Bożej, a zarazem nowym, przepięknym szczegółem w polskiej literaturze marjologicznej, popularyzującym nową niepojętą łaskę Niepokalanego Poczęcia.

Papież Pius IX przed pół wiekiem orzekł, iż „nauka, która twierdzi, że Najświętsza Panna w pierwszej chwili swego poczęcia, była za szczególną Boga łaską i przywilejem, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, zachowana wolną od wszelkiej skazy grzechu pierworodnego, — objawiona jest od Boga i dlatego od wszystkich wiernych powinna być mocno i statecznie wyznawana“.

To jest treść ogłoszonego w roku 1854 dogmatu.

Pięćdziesiątą rocznicę tego wiekopomnego w dziejach kościoła zdarzenia wielki papież Leon XIII. postanowił zaznaczyć uroczystościami, święconemi w całym katolickim świecie. „Tymczasem pisze — w liście pasterskim ks. dr. Bilczewski — poszedł po obfitą nagrodę do tronu Boga. Snać w wyrokach bożych zapisanem było, aby, co Pius IX. rozpoczął, dokonał jego następca, Pius X., dziś szczęśliwie nam panujący. Pragnie, on w roku 1904 cały świat katolicki prowadzić do stóp Niepokalanie Poczętej i wzywa wszystkich wiernych, aby szczególniejszą okazali Jej cześć.

„Bracia moi ukochani! Nie wątpię, że wszyscy pójdziecie za wezwaniem ukochanego Ojca chrześcjaństwa. Wszakże naród polski dobrowolnie po wieczne czasy oddał się przez usta króla swe o, Jana Kazimierza, na służbę Marji! Wszakże naród nasz zaprzysiągł, iż innej nie chce mieć Pani i Królowej, krom tej, która aniołów i wszystkich świętych jest królową! Wszakże od roku 1717, gdy na Jasnej Górze koroną otoczył skronie Marji, trzydzieści dwa razy w przeróżnych koronacjach uroczystych Jej cudownych obrazów naród nasz światu całemu głosił, iż Niepokalanie Poczętą Bogarodzicę uznaje za Królowę korony polskiej“.

I oto znowu nadszedł czas, sposobny do zaświadczenia wiary, czci i miłości narodu polskiego ku swej Najświętszej Pani! Niechże głos tej czci Marji z polskiej ziemi płynie potężny do tronu Boga; niech go usłyszy stolica Piotrowa i błogosławi ojczyźnie naszej; niech głos ten czci Marji w Polsce, usłyszą ludy świata i schylą czoła przed narodem, który choć od ludzi opuszczony, oparł moc i żywotność swoją o Matkę Niebios.

Objaśniwszy doniosłą dla czcicieli Marji pamiątkę, jaką wnet obchodzić będziemy, ks. arcybiskup, w formie pięknej a nader przystępnej mówi o boskiem macierzyństwie Marji, Jej dziewictwie, o Marji jako „łaski pełnej,“ Niepokalanem Poczęciu, oswobodzeniu od grzechów uczynkowych, o Marji jako współodkupicielce, wreszcie o nieogłoszonej jeszcze przez Kościół za artykuł wiary, lecz uświęconej przez osobną uroczystość prawdzie: o Wniebowzięciu.

„Kraje i ludy — powiada dalej — oddają siebie i losy swoje w ręce Matki Najświętszej, a skroń Jej zdobią złotemi koronami w przekonaniu, iż nic złego na dalszą metę nie spotka narodu, nad którem berło i rządy dzierży Marja.“

Podobnie i naród polski. Od brzasku ery chrześcijańskiej pała nieustanną, budującą czcią ku Marji. Jasna Góra i Ostra Brama — to jakby dwie ręce Najśw. Panny objęły w macierzyńskiej miłości dwa narody, ślubem z sobą powiązane i raz na wieki w jedno pasmo żywota wplecione. A tyle innych miejsc, słynących w Polsce z cudownych Marji obrazów i szczególną Jej opieką otaczanych! Tam wszędzie skupiamy się, dzieci jednej matki, jakby w jedno wielkie bractwo narodowe złączeni.

A śluby Jana Kazimierza, złożone uroczyście w katedrze lwowskiej przed obliczem Najśw. Panny Łaskawej wobec nuncjusza papieskiego, Piotra Vido! I owa chwila wiekopomna, gdy na prośbę króla, nuncjusz papieski, odmawiając po uroczystem złożeniu ślubów litanję loretańską, po trzykroć zawołał: „Regina Poloniae — ora pro nobis!“ Głos ten i tytuł ten, rozległ się po całym świecie, bośmy przed całym zaświadczyli światem, żeśmy Marję sobie za królowę obrali i mimo burz i ciosów, żarliwie w tym najgłębszym dla Niej hołdzie trwamy.

Wzywa więc nakoniec najprzew. arcypasterz głosem serdecznym do uzewnętrznienia tej naszej tradycyjnej, najgorętszej czci dla Marji, w tym roku jubileuszowym — wzywa na kongres marjański, pierwszy wielki polski kongres ku czci Marji, który odbędzie się w maju we Lwowie, a którego przygotowanie ks. arcybiskup poruczył Sodalisom Marjańskim.

Treścią jubileuszu: Uroczyste, publiczne złożenie hołdu Matce Zbawiciela; ta jest też treść kongresu polskiego, który ma przygotować udział Polaków w kongresie światowym, jaki odbędzie się w Wiecznem Mieście. Przygotowaniem do jubileuszu: praca nad wykorzenieniem naszych wad osobistych i narodowych, a nabyciem cnót Marji. Skutek: uzdrowienie narodu, byle oddał się w opiekę tej Lekarce świętej, której na imię „Uzdrowienie chorych“.

List swój kończy ks. arcybiskup oddaniem w opiekę Marji kapłanów, zakonów, wszystkich stanów świeckich i tego grodu naszego, któremu za wierną u Chrystusa służbę, namiestnik Jego na ziemi dał niegdyś za tarczę herbową — herb swój własny; oddaje zaś je w opiekę Marji dlatego, byśmy co rychlej przy błogosławieństwie Bożem mogli wypełnić śluby, którymi król nasz związał i zobowiązał wszystkie stany.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń, 29 grudnia.

(Rzut oka na rok ubiegły).

(fr.) Dobiegający właśnie do kresu rok, należeć będzie w historji do rzędu lat tuzinkowych, w których nie było ani żadnych morderczych bitew, ani też żadnych innych donioślejszych wypadków, działających na wyobraźnię i pozostawiających po sobie trwałe ślady i które dlatego podręczniki dziejów świata zbywają tylko krótką wzmianką. Ani w dziedzinie politycznej, ani w ekonomicznej, nie zdarzyło się w tym roku nic uwagi godnego i dlatego zestawienie jego ostatecznego bilansu gospodarczego, zajmie stosunkowo niewiele miejsca.

Dla monarchji austro-węgierskiej rok ten pod względem gospodarczym należy do niepomyślnych. A jednak zapowiadał się on wcale obiecująco. W dniu Sylwestrowym 1902 podpisali bowiem, jak wiadomo, prezesi gabinetów obu połów państwa, pp. Koerber i Szell dokument nowej ugody ekonomicznej między Austrją a Węgrami, i zdawało się, że cały rok przecie wystarczy na parlamentarne jej załatwienie. Tymczasem stało się przeciwnie i to z obopólnej winy, bo zarówno w Austrji, jak i na Węgrzech stosunki tak się ułożyły, iż nie dało się przeprowadzić nic pozytywnego w parlamentach obu tych państw, a zatem i sprawa odnowienia ugody, pozostała w zawieszeniu,

Jedynym jasnym punktem w ogólnopaństwowej dziedzinie gospodarczej Austrji jest to, że budowa nowej wielkiej linji kolejowej alpejskiej, postępuje raźno naprzód i że przemysł austrjacki nie cofał się przynajmniej w tym roku, lecz w niektórych dziedzinach wykazuje nawet pewne postępy, chociaż nie tak znaczne, jak w państwach ościennych. Za to sprawa traktatów handlowych z obcemi państwami, przedstawia poważne niebezpieczeństwo, a osobliwie sprawa odnowienia traktatu z Włochami. Także zawichrzenie stosunków na półwyspie bałkańskim, grozi bardzo poważnie eksportowi z Austro-Węgier na Wschód.

Niemcy zaczęły w roku ubiegłym przychodzić nieco do siebie, po przesileniach spekulacyjnych lat ostatnich. Tamtejsze przedsiębiorstwa przemysłowe wykazują znacznie większą liczbę zamówień. poprawiły się także nieco stosunki handlowe, a również giełda wykazuje widoczny zwrot na lepsze. Jest to jednak dopiero początek sanacji i daleko jeszcze do tego, by odrobić spustoszenia, zrządzone przez poprzednie krachy.

Stosunkowo może najlepiej układają się stosunki gospodarcze we Włoszech. Budżet państwowy wykazuje tam przeszło czterdzieści miljonów lir nadwyżki dochodów, ażio złota znikło zupełnie, a kurs waluty włoskiej jest dziś lepszy od kursu waluty francuskiej, Dla dumnych ze swego bogactwa Francuzów, jest to upokorzenie nielada, że targi pieniężne już od kilku miesięcy wyżej taksują wartość pieniądza włoskiego, niż francuskiego.

W Lombardji i wogóle w prowincjach północnych, obfitujących w siły wodne, przemysł rodzimy rozwija się w tempie niesłychanie szybkiem i jeżeli tak dalej pójdzie, to już niebawem zajmą Włochy poważne stanowisko w rzędzie państw przemysłowych, a Lombardja stanie się włoską Saksonją.

We Francji na polu gospodarskiem, a zwłaszcza w dziedzinie przemysłowej, panował w roku minionym złowrogi zastój, do czego nie mało się przyczynia dotkliwy brak swojskich sił roboczych.

W Anglji rok 1903, będzie rokiem pamiętnym w dziedzinie ekonomicznej. W maju bowiem tego roku, pełen temperamentu i niespożytej energji minister Chamberlain, rozpoczął w Birminghamie swą kampanję przeciw obecnemu systemowi wolnego handlu, a złożywszy we wrześniu urząd ministra kolonij, prowadzi ją do tej pory z bezprzykładną energją i jak się zdaje, z sukcesem. Najbliższe wybory okażą, czy odniesie zupełne zwycięstwo, a jeżeli tak będzie i jeżeli Anglja istotnie przejdzie z dotychczasowego systemu wolnego handlu do systemu ceł ochronnych, to będzie to wypadkiem wprost epokowym, którego następstwa dla Europy na razie nawet przewidzieć się nie dadzą. Pomyślmy bowiem tylko, że ideałem Chamberlaina jest stworzyć panbrytańską unję celną, obejmującą piątą część ludności całej kuli ziemskiej.

W Afryce postęp na polu ekonomicznem zaznacza się budową rozmaitych kolei przez tajemnicze i zamknięte dotychczas dla cywilizacji kraje, jak kolei w Ugandzie, kolei z Chartumu i kolei w kraju Aszantów. Tylko południowa Afryka cierpi jeszcze skutkiem ostatniej morderczej wojny w Transwaalu i Oranji.

O Ameryce tyle można powiedzieć, że nimb, jaki dotychczas otaczał tamtejsze gigantyczne kreacje przemysłowe, zaczyna opadać. Kilka trustów już zbankrutowało, inne chwieją się. Do rzędu dodatnich ze względów gospodarczych wypadków zaliczyć należy operetkową rewolucję w Panamie i ogłoszenie Panamy samoistną republiką, gdyż bądź co bądź, wypadek ten zapewnia przyjście do skutku kanału panamskiego.

W Azji dzieją się rzeczy, które budzą niepokój w Europie. Rosja urządza się w Mandżurji jak u siebie w domu, a to samo robi Anglja nad zatoką perską. Walka konkurencyjna między Rosją a Japonją o Koreę, prowadzona dotychczas jedynie dyplomatyczną bronią, grozi wyrodzeniem się w konflikt orężny, który może pociągnąć za sobą bardzo niemiłe następstwa. Tu właśnie tkwi główne źródło zaniepokojenia.

Sprawy wojskowe w Niemczech.

Podczas rozpraw nad etatem rzeszy, poruszono w parlamencie niemieckim sprawy wojskowe, a zwłaszcza znane zajścia w Forbachu, tak dokładnie scharakteryzowane w inkryminowanej książce porucznika Bilsego. Na ostrą krytykę deputowanego Richtera odpowiedział minister wojny von Einem. Richter twierdził, że nadużycia w wojsku pochodzą ztąd, iż rząd kieruje się przy wyborze oficecerów przesądami stanowymi, ogranicza kandydatów na oficerów tylko do pewnych stanów, a nie dba o kwalifikację bez względu na pochodzenie kandydatów. Innego zdania był minister wojny. Twierdził on, że władza wojskowa wręcz przeciwnie, tolerowała wszystkie stany, a ponieważ w wyborze oficerów nie zachowano może zawsze koniecznej przezorności, więc do armji dostały się żywioły, które są zdolne obniżyć znaczenie stanu oficerskiego.

Taka wywiązała się w parlamencie dyskusja na temat wojskowy. Dziś stara się dep. Richter wykazać cyframi prawdziwość swego twierdzenia i ogłasza w najnowszym numerze swego organu *Freis. Ztg.* dla statystyka zajmujący materjał w artykule pt. „Militaria“.

Richter pisze: Cyfra korpusu oficerów w Rzeszy niemieckiej wzrosła w ostatnich 10 latach, tj. od 1893 do 1903 r. z 20.662 na 24.374, a więc o 18 procent. W tym samym czasie przyrost ludności w państwie niemieckiem wynosił tylko 11 procent. Większa różnica procentowa zachodzi jeszcze w przyroście liczby podoficerów, których armja niemiecka posiada obecnie 72.117, a przed 10 łaty liczyła tylko 58.532, t. j. 23 prc. obecnie więcej.

Nie bez znaczenia jest także przyrost liczby oficerów marynarki; przed 10 laty miały Niemcy 923 oficerów okrętowych, dziś liczba ich wynosi 1.468. Podoficerowie zaś znajdują się obecnre w liczbie 6.598, a byli w roku 1893 w liczbie 2.877.

Przyrost liczby oficerów w armji i marynarce razem wynosi 19 prc., podoficerów zaś 28 prc., podczas gdy ludność powiększyła się w tym samym czasie tylko o 11 prc.

Rząd starał się wszelkimi środkami o powiększenie korpusu oficerów i podoficerów, zakładał szkoły podoficerskie przygotowawcze, kazał agitować landratom i inspektorom szkolnym, którzy ogłaszali w orędownikach powiatowych odezwy i szumne przyrzeczenia. W ten sposób zwabiano do wojska młodzieńców, nie mających, jak się później okazało, ani powołania do zawodu wojskowego, ani też odpowiednich kwalifikacyj.

Bardzo często słyszano podoficerów, oskarżonych o brutalne poniewieranie żołnierzy, tłómaczących się tem, że inkryminowanych przestępstw dopuścili się w przystępie zniechęcenia z powodu chybionej egzystencji.

Stosunek liczebny poszczególnych stopni oficerskich także nie zadowala wolnomyślnego polityka W ogólnej liczbie 24.374 oficerów armji, znajduje się poruczników 15.355, w tem tylko 4651 poruczników ze stopniem wyższym. Jeżeli więc dziś rząd domaga się podwyższenia pensji dla poruczników wyższych z tem nadmienieniem, że zbyt długo muszą czekać na awans, to sam temu winien, ustanawiając za wielką liczbę poruczników niższych, którychby można zastąpić feldfeblami.

W nowym etacie wojskowym podpada ogólnie, że małe tylko sumy przeznaczono na budowle koszar. Pochodzi to ztąd, jak Richter twierdzi, że władza wojskowa admin stracyjna składa okowiązek budowania koszar na barki zarządów komunalnych. W dwóch wypadkach tylko, t. j. w Królewcu i Hanowerze, mają się budować koszary wojskowe za pieniądze rządu, gdy tymczasem 115 garnizonów obowiązuję się w roku przyszłym wystawić mieszkania dla żołnierzy kosztem komunalnym. Fiskus wojskowy zawiera z gminami układy na 25 do 30 lat, płaci im tytułem drzierżawy 4 proc. od wartości grunt[illegible] proc. od kapitału budewlanego.

[illegible] roku 1897 płacił fiskus wojskowy gminom dzierżawy 1,892.000 m. W etacie na rok 1904 wyznaczono na ten sam cel sumę 6,850.331 mk. Z tego wynikałoby, że gminy włożyły dotąd w grunta i budowle na cele wojskowe około 140 milj. marek.

Mały fejleton.

Nowy rok w historji i w świecie.

Początek roku, obchodzony u nas stale w d. 1 stycznia, u różnych narodów przypadał w różnych czasach, przeważnie na dzień wiosennych i jesiennych porównań, lub też zimowych i letnich przesileń. Rok cywilny ateński rozpoczynał się podczas letniego prze-

(80)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Okrom tych bagien i wałów fortecznych, broniących przystępu do zamczyska, gmach cały otoczony był jeszcze kanałem głębokim, przez który, w razie potrzeby, most rzucony z miastem go łączył i dawał możność ludności całej do zamku się schronić, jeżeli nieprzyjaciel postrach rzucił, abo jaka inna przygoda, woda lub ogień na ten przykład, nawiedziły miasto bezbronne. Ale, chwalić Pana Boga, pomiędzy Nerem a Bzurą żadnego nieporozumienia oddawna nie było; jako małżonkowie zgodni, nie swarzyli się z sobą i zębem kąśliwym brzegów nie rwali, straż zaś miejska pilnowała, by ogień wcześnie gaszono i jeśli w domostwie jakiem, po uderzeniu w deski drewniane przez stróżów nocnych światło się ukazało, nieposłusznik grzy[illegible] wnet płacił, za drugim zaś razem [illegible] szedł, a za trzecim, przed magi[illegible] szlachcicem nie był — w skór[illegible] piej skutkowało niż grzywny [illegible] dna. Przespieczeństwo wię[illegible] ład, a nawet i ze strony nie[illegible] pospolita spokój święty [illegible] Stefana króla, głośno na [illegible] szabel polskich poszczęku — to jeno po za granicami ziem, do korony należących, grały one surmy bojowe, one szable dzwoniły, nikt zaś kopców granicznych przestąpić nie śmiał, bo niebezpieczne było zmierzyć się z takim władyką, jakim Batory był, nie łatwo umknąć od gromu buławy, którą w prawicy swojej dzierżył Zamoyski Jan.

Sprzyjały więc lata miłościwe rozwojowi prastarego grodu, który w dostatek a ochędostwo rósł, zamku opiekę nad sobą mając i kościołów dwa, z których jeden był farą, a założeniem swojem sięgał roku 1299, jako o tem świadczył przywilej króla Władysława Jagiełły z roku Pańskiego 1401; drugi zaś był zamkowi współczesny, wedle tradycji, bo historykowie dopiero o nim wspominają pod r. 1400, lecz jako już o budowli od dawna stojącej. Przy onym to kościele był klasztor OO. Dominikanów i do niego to przytykał mur miejski, będący murów zamkowych przedłużeniem, tak [illegible] kościół i klasztor wraz z [illegible]

[illegible] nich i synem królewskim był — nic mu już po tem!... Wprawdzie, może ksiądz taki zapomnieć całkiem o sobie i nic nikomu o swojem życiu dawnem nie mówić — ale zawżdy coś ludzie się o nim dowiedzą, częstokroć i domysł wiadomościom niepewnym w pomoc przyjdzie, czasami bajka jakaś urośnie nawet, ale ciekawość ludzka zadowolenie ma.

O ojcu Hilarym nikt nie powiedzieć nie umiał. Przyjechał, objął w posiadanie swój klasztor; cicho, spokojnie rządy swoje rozpoczął — rozkazy wydawał szeptem prawie, ale dziwna moc była w tym szepcie, nie znosząca żadnego oporu, żadnych uwag, chwilowego zawahania się nawet.

Przed jego przybyciem rozluźnienie pewne panowało między zakonnikami. Niejeden sobie pierzynę pod głowę położył, niejeden do kalety grosz ściągnął; opóźniano się z nocnemi modlitwami na chórach, za gwarno czasami było na korytarzach klasztornych, ojciec furtjan za często klucz w zamku obracał, choć godzina spóźniona była, na niebie [illegible]

W refektarzu, podczas spożywania d[illegible] [illegible] brzmiał głos [illegible]

[illegible] znali od razu ojcowie, że jakiś przemożny duch wszedł i milcząc pokonał zło. I coś ich oderwało od ziemi, a ku niebiosom podniosło.

Majestat, potęga świętości promieniały z ojca Hilarego postaci. Słuszny, szczupły, o twarzy przejrzyście bladej, zdawał się być duchem, zabłąkanym jeno na tym padole ziemskim. Czoło wyniosłe miał, oczy czarne o głębi zawrotnej, w którą nikt bez dreszczu tajemnego spojrzeć nie mógł. To też pochylały się głowy, gdy przechodził; to też nikt usiąść nie śmiał, gdy on stał, a jednak spieszyły do niego tłumy po radę i pociechę — i każdy odchodził skrzepiony na duchu i ciele, jakby po dotknięciu szkaplerza z relikwiami świętemi, jakby po odejściu od obrazu cudownego. Nie było łez, którychby nie otarł, nie było niedoli, którejby nie zażegnał, nie było nędzy, z którejby nie wydobył. Do konfesjonału, w którym on siedział, najwięksi garnęli się grzesznicy; żadnemu z nich piekła [illegible] pokazał, każdemu otworzył nieb[illegible] podczas zawziętej bójki na [illegible] gdy pięści, pałki i [illegible] ba[illegible]

[illegible] tyni. Gdy z monstrancją w ręku obrócił się do tłumu, nie wiedział nikt, czy światło od niej, czy od niego biło. Jakaś potęga szła wtedy od ołtarza i niejednego libertyna waliła w proch.

Pomimo subordynacji, jaką zaprowadził w klasztorze, miłowano go szczerze i kajano się przed nim z ogromną pokorą ducha. Każdy szedł za nim, jako za ojcem dobrym, wiedząc, że idzie do nieba po szczęście wiekuiste. Nie pytał go nikt, choćby z najstarszych [illegible] najbardziej zasłużonych zakonnik[illegible] pochodził? jakie są dzieje j[illegible] był? dość, że wśród [illegible] ich wiódł. Mówił ci[illegible] mówić tak. Jeno [illegible] wtedy głos jeg[illegible] dzwonu; a p[illegible] gdy, jako [illegible]

silenia dnia z nocą. Numa Pompiliusz naznaczył początek roku na wiosenne porównanie. Pierwsi chrześcjanie zaczynali rok w różnych porach: w Syrji d. 1 października; w Tyrze — 19 października, w Heliopolis — 23 września, w Kapadocji — 12 grudnia, w Arabji — 22 marca, a w całej prawie Grecji, w Rzymie i zachodnich prowincjach państwa rzymskiego, pierwsi chrześcjanie zastali już kalendarz juljański i początek roku obchodzili w d. 1 stycznia.

Juliusz Cezar, reformując kalendarz, w celu wyrównania dawnych błędów w rachubie czasu, naznaczył w r. 46 przed Chr. 445 dni; rok następny, tj. 45 przed Chr., rozpoczął się już w d. 1 stycznia i miał 365 dni. Nie wszędzie przyjęto jednak tę datę na początek roku. Według bizantyjskiej czyli konstantynopolitańskiej rachuby czasu, która wraz z obrządkiem kościoła greckiego przeszła do Rosji, początek roku przypada stale na d. 1 września. Najbardziej znaną i u wszystkich chrześcjan w użyciu jest era Dyonizjusza,, gdy w Rosji posiłkowano się erą bizantyjską i do r. 1700 kładziono początek roku na d. 1 września; dopiero Piotr Wielki przeniósł go na 1 stycznia.

We Francji w w. XV obchodzono Nowy Rok w d. 1 marca, a za panowania Karolingów — w d. 25 grudnia; rachubę od 1 stycznia rozpoczęto w r. 1563; w czasie rewolucji francuskiej przeniesiono początek roku, czyli 1 Vendemiaire na jesienne porównanie dnia z nocy, d. 22 września, co trwało od r. 1792 do 1806, poczem powrócono do kalendarza nowego stylu (gregorjańskiego).

Początek r. 1904 go według starego stylu przypada o 13 dni później, t. j. w d. 14 stycznia; różnica ta wzrasta o 3 dni co każde 400 lat. W wieku XVI. wynosiła dni 10, od r. 1900—13 od r. 2200 wynosić będzie 15 dni, po latach 12300 — trzy miesiące, a po upływie 48900 lat — cały rok, czyli, że wtedy kalendarze obudwu stylów zrównają się, o ile, rozumie się, przedtem nie nastąpi odpowiednia poprawka w kalendarzu juljańskim.

Prócz nowego i starego stylu, z którymi najczęściej zdarza nam spotykać, należy zaznaczyć dzień, w którym rozpoczynają rok różne narody, posiłkujące się innymi kalendarzami.

D. 1 września początek roku 7413 ery bizantyjskiej; autor jej niewiadomy. Era ta podaje stworzenie świata na rok 5508 przed Nar. Chr.; według niej rachowano lata w całem państwie wschodniem, patrjarchowie wydawali swoje rozporządzenia, historycy kładli daty ważniejszych wydarzeń. Ze względu na jednostajność rachuby i rozciągłość na kilka tysięcy lat przed erą chrześcjańską, era bizantyjska bywa i obecnie używana przy zamianie dat z jednej ery na drugą. Początek roku zawsze w d. 1 września.

Rok żydowski rozpoczyna się w r. 1904 d. 22 września. Żydzi rachują lata od początku świata, kładąc go na 3761 lat przed Nar. Chr. Dnia 22 września r. 1904 rozpocznie się więc u żydów rok 5665-ty.

Do naszych czytelników.

Z dniem 1-go stycznia r. 1904 rozpoczyna *Dziennik Polski* XXXVII. rok istnienia.

Zapisując ten fakt, odzywamy się równocześnie do naszych przyjaciół, czytelników i ogółu polskiego z gorącą prośbą o wydatne i skuteczne poparcie naszych usiłowań.

Usiłowania zaś te, jak dotychczas, skierowane będą przedewszystkiem ku temu, ażeby tendencja i treść pisma odpowiadały w całej pełni jego nazwie t. j. ażeby pismo nasze było dziennikiem polskim. W tem mieści się też określenie naszego stanowiska do wiary ojców i pięknej przeszłości naszej — owych najsilniejszych podstaw naszej przyszłości.

Odnośnie do obecnej chwili, to mając na uwadze interes całej Ojczyzny, bronić będziemy praw naszych historycznych, narodowych i społecznych przeciwko wszelkim zakusom z zewnątrz czy wewnątrz. Walczyć więc będziemy zarówno przeciw uroszczeniom centralistycznym w obronie jak najszerszej autonomji kraju, jego praw językowych, kulturalnych i ekonomicznych — jak nie mniej przeciw zgubnej, powiedzmy nawet zbrodniczej działalności tych, którzy zawdzięczając nam dzisiejszy swój stan posiadania, gwałtem i intrygami dążą do podziału naszego kraju, do rozerwania tego, co Bóg, historja i wiekowa praca nasza złączyła.

Nie nastając na niczyje prawa, nie przeszkadzając naturalnemu rozwojowi drugiej narodowości kraj ten zamieszkującej, nie pozwolimy jednak na najmniejsze ustępstwo, któreby było uszczupleniem naszych dobrze i uczciwie nabytych praw historycznych. W tym kierunku, który reprezentujemy już od lat przeszło dziesięciu, liczymy na poparcie całego polskiego ogółu, a z pociechą zapisujemy fakt, że głos nasz przez lata odosobniony, w ostatnich czasach znalazł we wszystkich odłamach opinji głośne echo.

Nie związani ściśle z żadnem stronnictwem, [illegible] chętnie każdą, z narodowego [illegible] czną myśl, bez względu na [illegible] postępu, ale opartego [illegible] historycznych, mo[illegible] emy krytyki, ale [illegible] możności wyro[illegible] osobistej lub [illegible] zwłaszcza [illegible]

domagając się jak najobszerniejszej swobody dla każdego z członków Koła w łonie naszej delegacji, stoimy jednak niewzruszenie przy tem, że Koło polskie w Wiedniu jest tylko reprezentacją Sejmu, że w interesie narodowym musi być solidarne, jednolite, karne.

W stosunku do braci naszych w obu innych zaborach, uważamy, że należy im nieść pomoc tak i tylko tak, jak oni sami tego pragną, a wystrzegać się wszystkiego, co im szkodzić może. Dla zaboru pruskiego z reguły miarodawczem jest dla nas stanowisko tamtejszego parlamentarnego Koła, dla zaboru rosyjskiego poważna opinja obywateli, wypróbowanych w pracy narodowej, opinja, którą poznać będzie naszem staraniem.

Z całą stanowczością więc potępimy każde działanie, którego celem jest wniesienie zamętu w życie publiczne innych zaborów; potępimy tem ostrzej, że działanie to wychodzi ze strony ludzi, którzy nie narażając siebie — narażają cały naród na ciężkie i bolesne ofary. Społeczeństwo nasze, na całej przestrzeni ziem polskich, potrzebuje wzmocnienia przez skupienie sił w spokojnej a rzetelnej pracy dla przyszłości, której nigdy się nie wyrzekło i nie wyrzeknie. Ale jak nie czas potemu, aby myśleć o jakiejś ugodzie z tymi, którzy nas gniotą, tak tem mniej stosowna pora do bezcelowych demonstracyj, które denerwują społeczeństwo, dają broń w rękę wrogom naszym i pogarszają i tak trudne położenie.

Co do spraw krajowych, to główną uwagę skierujemy na kwestje ekonomiczne i kulturalne. Jest to dzisiaj tembardziej na czasie, że akcja w kierunku uprzemysłowienia kraju, przybrała tak szerokie i obiecujące na przyszłość rozmiary. Rozpolitykowanie u nas doszło już do tych granic, że podsycać go nie wolno; skierujemy więc uwagę ogółu na to, co może jednoczyć wszystkich w pracy realnej, mającej na celu podźwignięcie kraju. Liczymy w tym kierunku na współdziałanie wielu obywateli, którzy zniechęceni sposobem i treścią dzisiejszych walk partyjnych, przechodzących pod względem namiętności i bezwzględności wszelkie możliwe granice, czem raz częściej usuwają się z widowni publicznego życia.

Tych, którzy godzą się z nami w takiem pojmowaniu zadań *Dziennika*, prosimy gorąco o pomoc i poparcie.

* * *

Czytelników naszych nie potrzebujemy zapewniać, że po za tem dążyć będziemy, ażeby pod względem treści, ścisłości informacji, dobrych depesz telefonicznych i telegraficznych, doboru korespondencyj i artykułów, tudzież w kierunku techniki dziennikarskiej, uczynić wszystko, czego dzisiejsza doba wymaga, a co leży w granicach naszej możności.

Wielką wagę przywiązujemy również do fejletonu, który u naszych czytelników ma już ustaloną opinję. *Dziennik* pomieszcza z reguły dwie powieści: jedną oryginalną i jedną tłumaczoną—zawsze pierwszorzędnej wartości.

Po ukończeniu „Boruty", drukować będziemy powieść znanego pisarza Kazimierza Laskowskiego p. t.: „Nasz", niezwykle zajmujący obraz z życia ziemiańskiego w Królestwie, który nakreślony został z niezwykłym rozmachem. Talent autora jest najlepszą gwarancją jego pracy.

Następnie pojawi się powieść innego polskiego autora, znanego dobrze czytelnikom *Bluszczu*, której tytuł jednak później dopiero podać możemy. Na czwartej stronie umieścimy w odcinku powieść „Serce i przesąd", powieść z francuskiego.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że czytelnicy *Dziennika* otrzymywać mogą po bardzo znacznie zniżonej cenie czasopismo *Bluszcz*, o czem znajdą wzmiankę w warunkach prenumeraty.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięscy" jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 31 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: **Ciepłota** — 1° R. Pochmurno.

1904. Uderza już godzina, mar chwiejnych, dziwny tłok... Coś w sferach się poczyna, to wstaje Nowy Rok. Przez jaki w swym okresie dziejowy przejdzie szlak, co zdziała, co przyniesie?: w zapytań spływa znak. Hej! w górę wszystkie serca! święć Boże ziemski ród!... Niech ginie mrok bluźnierca! witajmy nowy wschód!

Serdeczne życzenia noworoczne czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma, przesyła Redakcja.

Uroczysty obchód 36-tej rocznicy istnienia lwowskiej ochotniczej straży pożarnej, połączony z uroczystem wręczeniem odznak honorowych członkom za wieloletnią służbę strażacką, oraz z uroczystością wspólnego opłatka, odbędzie się w niedzielę dnia 3 stycznia. Program obchodu jest następujący: O godzinie 8·30 rano wymarsz korpusu z muzyką z własnego lokalu w Rynku do kościoła oo. Karmelitów; o godzinie 9 rano nabożeństwo; powrót z kościoła nastąpi ul. Czarnieckiego, pl. Bernardyńskim, ul. Halicką do wielkiej sali ratuszowej; przemówienie prezydenta miasta dra Małachowskiego; wręczenie odznak przez zastępcę naczelnika związku dra Zgórskiego; wymarsz z ratusza i defilada; wspólny opłatek w lokalu [illegible]rzystwa.

[illegible]awie ginięcia listów. Nierzadkie [illegible]a w ostatnim czasie listów [illegible]cznego kartowania, [illegible]

Nowy dom handlowy. P. August Boraczek, otworzył w Krakowie przy ulicy Długiej l. 7, nowy dom handlowo-komisowy i informacyjny.

Polowanie. W Bilce szlacheckiej przy odbytem polowaniu w dniach 21 i 22 grudnia ubito w siedm strzelb 145 sztuk zajęcy, 9 kozłów i 4 lisy.

Wszechniemcy i socjaliści w Wiedniu. Jak się teraz okazuje, agitacja tak wszechniemiecka jak i socjalistyczna, nie znajdują w Wiedniu odpowiedniego gruntu. I tak, osławiony Herman Wolf, występuje z redakcji, wydawanej przez się *Ostdeutsche Rundschau*, a nowi właściciele tego pisma, aby zatrzeć pamięć Wolfowych sprawek, zmieniają tytuł jego na *Das deutsche Tageblatt.* Socjalistyczny, od kilku lat wychodzący w Wiedniu dziennik dwucentowy *Volkswacht*, przestaje wychodzić od Nowego Roku.

Fałszerstwa oficera. Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że z Królewskiego Białogrodu, (Stuhlweissenburga) zbiegł w tych dniach po spełnieniu fałszerstw wekslowych na sumę około 200.000 koron, pewien porucznik ułanów, syn generała, należącego do sfer arystokratycznych, stacjonowanego we Wiedniu.

Samobójstwo profesora. Z powodu choroby nieuleczalnej, popełnił samobójstwo przez powieszenie się, profesor tryjesteńskiej szkoły przemysłowej Robert Sossicky.

Ukarani za Sienkiewicza. Z Piotrkowa donoszą, że sprawa dwóch studentów ósmej klasy, wydalonych z tamtejszego gimnazjum za to, że za składkowe pieniądze kupiony wieniec wręczyli Henrykowi Sienkiewiczowi po odczycie, zakończyła się pomyślnie. Jak wiadomo, rodzice studentów, dotkniętych drakońskim wyrokiem dyrektora Chabarowa i grona nauczycielskiego, wnieśli podanie do kuratora warszawskiego okręgu naukowego o cofnięcie relegacji ich synów. Otóż kurator p. Schwarz w drodze telegraficznej nakazał dyrekcji przyjąć napowrót do szkoły owych studentów.

Syoniści właścicielami Berdyczowa. Berdyczów, wzniesiony jest na ziemi, stanowiącej własność prywatną, jak obecnie kupców moskiewskich, br. Rukawisznikowych. Przed paru tygodniami *Wołyń* doniósł, że Berdyczów został sprzedanym, lecz imię nowonabywcy, trzymane jest, dla jakichś tajemniczych powodów, w ukryciu. *Wołyń* czynił przypuszczenie, że br. R. sprzedali Berdyczów za pośrednictwem swych pełnomocników i usiłują zerwać układ, z powodu zbyt niskiej ofiarowanej im ceny kupna (2 miljony rubli), lub też, że przed zawarciem aktu sprzedaży, pragną oni wytargować cenę wyższą. Krążyły i inne pogłoski o tajemnicy tej sprzedaży. Pomiędzy innemi, ze źródeł przywatnych donoszą, że Berdyczów został nabytym przez „żydowski bank kolonizacyjny". Syoniści w ten sposób pozyskać podobno chcieli korzystne pomieszczenie na nagromadzone przez nich kapitały, których, na razie zgodnie z przeznaczeniem, użyć nie mogą. Mieli oni liczyć na to, że z biegiem lat i naturalnym wzrostem wartości placów, kapitał parokrotnie powiększy się, przyczem jakiekolwiek ryzyko jest prawie wykluczonem. Z powodu trudności czysto formalnych, nominalnym nabywcą miał zostać ktoś z bogatszych i pewnych żydowskich kapitalistów, który jednak jeszcze wybrany nie został i dlatego też nazwisko jego nie mogło być ogłoszone.

Dramat miłośny. W tych dniach w Kijowie w hotelu „Metropol" w oddzielnym gabinecie znaleziono zwłoki młodej dziewczyny i niewiele od niej starszego mężczyzny. Młodzi ludzie skończyli samobójczą śmiercią. Doraźne śledztwo zdołało wyjaśnić, że zmarłą była panna Danowska, słuchaczka wyższych kursów. Tożsamości osoby mężczyzny nie zdołano dotychczas ustalić. Sądząc z niektórych szczegółów, dramat rozegrał się na tle romantycznem, nic pewnego jednak nie wiadomo.

Usiłowanie zabójstwa. Z Kijowa donosi *Kijewlanin* o następującym smutnym wypadku. W nocy z soboty na niedzielę w restauracji Grand hotelu był na kolacji młody obywatel z kraju południowo-zachodniego, Borzewski, w towarzystwie W. Tarnowskiego, jego małżonki i jej siostry. O godzinie 1 po północy, gdy obydwaj panowie i obie damy wychodzili z restauracji i znajdowali się we drzwiach wejściowych, rozległ się nagle strzał i Borzewski padł na progu drzwi hotelowych. Strzelił do niego z rewolweru idący za nim Tarnowski. Rannego przeniesiono do numeru, zawiadomiono pogotowie i sprowadzono chirurga. Okazało się, że kula utkwiła poniżej pleców. Stan rannego bardzo groźny. Tarnowski po wystrzale odjechał, niewiadomo dokąd. Ofiara zajścia, Borzewski, był osobistością znaną w towarzyskich kołach Warszawy. Matka jego i siostra, zawiadomione telegramem wyjechały natychmiast do Kijowa.

Brat i siostra małżonkami. Pismo rumuńskie *Egalitaté* opowiada o strasznej historji, jaka się zdarzyła obecnie wśród żydów w Rumunji. Przed dwudziestu sześciu laty młody żyd, Mordko Izakowicz z Jass, stolarz z zawodu, ożenił się panną Małką Szameszówną z tegoż miasta. W rok po ślubie zabrano młodego małżonka do wojska i wysłano go na wojnę, która się wówczas toczyła między Rosją a Turcją. Przed odjazdem na pole bitwy, rodzice Małki prosili męża, żeby dał rozwód żonie, mimo, że spodziewała się niedługo potomka. Mąż zgodził się na rozwód, ponieważ w razie zaginięcia śladów po żołnierzu, żona nie mogłaby nigdy wyjść za mąż powtórnie. Po wojnie młodzieniec powrócił do Bukaresztu, gdzie poznał dziewczynę Dynę i ożenił się z nią. Urodził im się też syn Ber, którego ojciec wykształcił potem również na stolarza. W roku zeszłym młody Ber poznał sierotę bez ojca i matki, bardzo ładną dziewczynę. Nie badając bliżej jej pochodzenia, ożenił się z nią, wziąwszy tylko ślub żydowski bez dokumentów. Gdy po pewnym czasie miało im się urodzić dziecko, ojciec zaczął czynić [illegible]

Polacy w Ameryce. Jak się okazuje ze sprawozdania, przedstawionego na zjeździe delegatów, który się odbył w październiku rb. w mieście Wilkes Baare, w stanie Pensylwanji, polski związek narodowy, największa w Stanach Zjednoczonych organizacja polska bratniej pomocy na przypadek śmierci, posiadająca siedzibę swoją w Chicago, liczy obecnie 36.312 członków, którzy należą do 550 towarzystw, rozproszonych po całych Stanach Zjednoczonych. Związek wypłaca rodzinom członków zmarłych wsparcia pośmiertne w sumie 900, 600 lub 300 dolarów, stosownie do wysokości wkładki. Sprawozdanie kasowe wykazuje, że majątek związku wynosi 224.666 dol., z czego przypada 135.052 dol. na fundusz rezerwowy, 31.235 dol. na fundusz pośmiertny, 16.701 dol, na fundusz obrotowy, 36.836 dol. na wartość własnego domu organizacji w Chicago i wreszcie 4856 dol. na fundusz organu związku, tygodnika „Zgoda". W przeciągu dwóch lat ostatnich Związek wypłacił 385.220 dol. pośmiertnego. Do organizacji należą mężczyźni i kobiety.

Katastrofa kolejowa. Z Nowego Jorku donoszą, że skutkiem rozbicia się pociągu pod Connelville zginęło 80 ludzi, w tej liczbie wielu wychodźców polskich.

Zbiory zoologiczne prezydenta. Prezydent Roosevelt jest wielkim „amatorem" dzikich zwierząt i w Białym domu utworzył menażerję. Ze swej wycieczki po Stanach, przedsięwziętej latem, przywiózł kilka niedźwiedzi, mnóstwo orłów, dzikich kotów itp. Niedawno przysłano mu z Florydy węża okularnika i z Pensylwanji — rysia. Waszyngtońska *Star* doniosła o tem w rubryce wiadomości z Białego domu. Po długim opisie zwierząt, uwiadamia pod tym samym tytułem:

„Zbiory zoologiczne prezydenta zwiększają się!"

„Senator Platt został wezwany. Kilku członków gabinetu przybyło na naradę. Sekretarz Hay przedstawił prezydentowi przybyłego z Panamy generała Reyes."

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 30, godzina 7 rano notują: Christiansund —8·0, Wiedeń —10·0, Pola +2·0, Budapeszt —7·0, Florencja +5·0, Biarritz +6·0, Paryż —4·0, Monachjum —12·0, Berlin —7·0, Memel —5·0, Wilno —10·0, Bregencja —5·0, Gorycja —1·7, Rzym +5·0, Petersburg —3·0, Moskwa —10·0, Abazja +1·0, Lussin piccolo +4·0, Nizza +3·0.

Wysoki stan barometru rozszerzył się szybko ku południowi i spowodował w Austro-Węgrzech wielokrotne wypogodzenie, jakoteż ogólne znaczne obniżenie się temperatury i silne mrozy. W okręgach południowych panuje pogoda chmurna z miejscowymi, w Tyrolu południowym i w południowej Dalmacji dość znacznymi opadami. Prognoza: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, silny mróz.

Z kraju.

Krynica. *(Trojaczki).* Teofila Krynicka, żona tutejszego gospodarza Piotra Krynickiego licząca lat 24, powiła przed świętami trojaczki. Jedno z dzieci umarło w parę dni, dwoje pozostałych i matka cieszą się doskonałem zdrowiem.

Przemyśl. *(Morderstwo).* Na jakie tysiąc kroków od warowni „Obłyń", przy drożynie polnej, prowadzącej do wsi Pikulice, stoi w czystem polu chata, którą zamieszkiwał Manes Storch, liczący lat 26, wraz ze staruszką matką, Bailą. Storch trudnił się drobnym handlem, Baila szynkowała wódkę. W poniedziałek o 11 rano udała się Baila do Przemyśla. Manes pozostał sam w domu. Baila powróciła o 6 wieczorem. Zadziwiło ją, że w chacie ciemno, a drzwi wchodowe otwarte na oścież. Gdy zaświeciła lampę, zoczyła syna rozciągniętego na podłodze. Pochyliła się nad nim. Miał czaszkę rozstrzaskaną i kilka ran na twarzy. Krew skrzepła okalała głowę, zlepiła włosy i zarost na twarzy. Przejęta grozą pobiegła do wsi i zwołała ludzi. Ławki i stoły były poprzewracane, szuflady rozbite, ściany splamione krwią. Storch, mężczyzna silny, musiał stawiać opór rozpaczliwy. Zabrano całe mienie Storcha w gotowiźnie wynoszące 4 koron i 6 hal. Z odzieży i ruchomości nic nie zabrano, wódki w flaszce nie tknięto. Żandarmerja jest na tropie sprawców.

(Samochody). Miasto nasze, nie mając tramwajów do publicznej komunikacji osobowej, uzyska coś podobnego z nadchodzącą wiosną w postaci samochodów. Trzy wozy dużych rozmiarów kursować będą dla publicznego użytku od placu „Na Bramie" na krańce przedmieść i z powrotem. Opłata będzie dość niska, wozy wygodne i zabezpieczone przed psikusami, jakie urządzają nieraz samochody, jak zapewnia p. Włodzimierz Giżowski, który otrzymał koncesję na ten cel i wydał około 100.000 koron na tę nowość dla Przemyśla.

Potok złoty. *(Gwiazdka dla dzieci).* W dniu 27 bm. odbyła się w mieścinie naszej w sali budynku szkolnego piękna uroczystość. Panna Helena Gniewoszanka urządziła dla dzieci szkolnych „Boże drzewko", — na które zgromadzone dzieci obu narodowości wypełniły salę po brzegi. Ofiarna dobrodziejka rozdała dziatwie „kolendę" a przytem około 30 ubogich dzieci zaopatrzyła w ciepłe płaszczyki, sukienki i buciki. Przydać należy, że panna Helena Gniewoszanka rok rocznie poświęca znaczną część funduszu swego na ten cel zbożny. Za to więc dzieło miłości — zasyłamy zacnej opiekunce naszych maluczkich szczere: "Bóg zapłać".

Zator. *(Straszny czyn obłąkanej).* Żona egzekutora tutejszego urzędu podatkowego w przystępie szału zamordowała własną swą córkę, pięć dni zaledwie liczącą, wbijając jej nóż w szyję. Nieszczęśliwą kobietę odesłano do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Kalendarz „Śmig[illegible] na r. 1904, mogą [illegible]

urządza polskie Tow. gimnastyczne „Sokół" we Lwowie w sali własnej (ulica Zimorowicza l. 8) wieczornicę wigilijną (opłatek) dla swych członków i ich rodzin. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp od osoby 2 kor. Wpisy przyjmuje kancelarja „Sokoła" codziennie w godzinach wieczornych.

* **Posiedzenie** sekcji katalogowej Koła im. T. Kościuszki „T. S. L.", odbędzie się w sobotę dnia 2 stycznia 1904 roku o godzinie 7 wieczorem, (plac Strzelecki l. 6, parter.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast życzeń noworocznych, złożył wczoraj p. Józef Królicki 2 korony na rzecz weteranów z 1863 r., a nie jak wydrukowano zamiast wieńca na trumnę ś. p. Pawlikowskiego.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli:

Dla Tow. szkoły ludowej, p. dr. Jastrzębski z Sieniawy 5 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, pp. Br. Błażowska 1 kor. 50 hal., Woronieccy 4 kr.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, pp.: Teofil Jabłoński z Drohobycza 4 kor., Pr. Bykowski 10 kor.

Pr. Bykowski, na Macierz szkolną w Cieszynie 10 kor,

Na weteranów z r. 1863, p. Teofil Jabłoński z Drohobycza 4 kor.

Zmarli:

Józef Benedykt Nowicki, radca sądowy i naczelnik sądu w Jaśle, zmarł tam w 49 r. życia. Pogrzeb odbył się dziś w Krakowie.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek (na zakończenie starego roku, przedstawienie sylwestrowe) „Rok 1903", przegląd sceniczny w 12 częściach.

Jutro w piątek popołudniu o godzinie 3½ (po cenach dramatu) „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Safanduły", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W sobotę „Figle wiosenne", operetka w 3 aktach Józefa Straussa.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ (po cenach dramatu) „Dziesięć cór na wydaniu", operetka w 1 akcie Souppè'go; nastąpi „Divertissement baletowe", układu Stan. Sachsa; zakończy „Pan Choufleuri przyjmuje", operetka w 1 akcie Jakóba Offenbacha. — Wieczorem o godzinie 7½ „Jan Gabrjel Borkman", sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, dnia 2 stycznia, koncert pani Ireny Bohuss-Hellerowej, ze współudziałem pianistek Pauli i Flory Joutardówien i skrzypka Maksymiljana Pilzera.

W niedzielę, dnia 3 stycznia, wystąpi w sali Filharmonji, jeden z najsławniejszych współczesnych pianistów, Maurycy Rosenthal. Znakomity ten artysta, pod względem wirtuozostwa techniki, przewyższył najpierwszych mistrzów fortepianu. Koncert jego, dany w Filharmonji w roku zeszłym, cieszył się niebywałem powodzeniem, a krytyka nasza nie miała dość słów pochwały dla znakomitej gry koncertanta.

P. Irena Bohuss-Hellerowa, która w sobotnim koncercie pożegna się z naszą publicznością, aby udać się do Warszawy, jest wychowanicą Lwowa. Urodziła się wprawdzie w Jarosławiu, ale wychowała się we Lwowie. Tu ukończyła szkołę wydziałową i konserwatorjum muzyczne, którego najwyższy kurs ukończyła z wyszczególnieniem i złotym medalem. Głosem jej kierował prof. Walery Wysocki. Resztę zrobiła artystka sama, jej wrodzona muzykalność i niezwykła inteligencja, a w końcu i Medjolan. Wszystkie kreacje, jakie stworzyła (a repertoar jej operowy mieści w sobie 31 oper) były artystycznie wykończone, niektóre prawdziwe cacka sceniczne, jak Mimi, Manon, Małgorzata, Marynka, Baśka, Jaś, Violetta, Hanna, Elsa, Uiana i wiele, bardzo wiele innych.

Dziś zabiera nam ją Warszawa, a obawiać się musimy słusznie, że nie tak prędko do nas powróci — mamy jednakże nadzieję, że ta, przez naszą publiczność tak ulubiona artystka, odwiedzać nas zechce i jeżeli inaczej niemożliwem, to od czasu do czasu nam zaśpiewa.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We czwartek, 31 grudnia, „Sylwestrowy wieczór śmiechu", ze współudziałem panny Zofji Czaplińskiej.

W piątek, 1 stycznia, popołudniu o godzinie 3½ „Dwie sieroty", przez d'Ennery i Corman. — Wieczorem o godzinie 7½ „Rok 1904". Przedostatni występ panny Zofji Czaplińskiej.

„Śmigus", ten bezwarunkowo najpopularniejszy z naszych „organów" humorystycznych, rozpoczął z dniem dzisiejszym dwudziesty rok istnienia — i z tej widocznie racji wyszedł nr. 1 na rok 1904 w szacie zewnętrznej niezwykle ozdobnej, jak na pismo humorystyczne wprost wspaniałej. Począwszy od eleganckiej winiety tytułowej, przedstawiającej roztańczoną pełną wdzięku postać królowej balu, wszystkie niemal a nader udatne illustracje do humoresek są pysznie i ze smakiem kolorowane. Wykonanie tych kolorowanych odbitek przynosi zaszczyt znanej pracowni litograficznej Przyszlaka we Lwowie. Niemniej niepospolicie obfitą jest sama treść numeru, pod względem doboru humoresek dłuższych lub krótszych, wierszów, urywków, ulotnych słówek i t. d. nader starannie ułożona. Z obszerniejszych, a na porządku dziennym będących spraw, na wzmiankę zasługuje dowcipne sprawozdanie ze „zgromadzenia właścicieli realności — czyli prof. Jaegerman ma głos", „Budżet m. Lwowa", „Pyśmo z Petrohradu", tudzież „Kronika krakowska", oraz „Listy z prowincji". A — omal, że bylibyśmy zapomnieli o najcelniejszej ozdobie numeru o „Państwie Pimpel na wakacjach" i ich przygodach w Jaremczu, opisanych piórem niezrównanego Przyjaciela, a ilustrowanych ołówkiem Kruszewskiego, który z właściwym sobie humorem przedstawił graficznie zabawny rozdział pimplowskiej epopei pt. „Pomieszanie żonowe".

„Dobrobyt", czasopismo ekonomiczne, [illegible] redakcją dyr. J. K. Zielińskiego, organ [illegible] galic. Kas oszczędności i centr. Zwią[illegible] przemysłu fabr., wyszedł numer 27 [illegible]dnia i zawiera następujące arty[illegible]iej izby handlowej i przemysło[illegible] kartelach ze stanowiska eko[illegible]wnego, przez L. Lewinsona; [illegible]tw zaliczkowych w sprawie [illegible]łu krajowego, przez J Ol[illegible]rtel piwny we Lwowie; Błędy [illegible]zy wysyłaniu pocztówek jako

druk; Ankieta w sprawie podatku domowego; Korespondentka oszczędności; Produkcja żelaza; Drogi handlowe w Syberji; Notatki; Ze Związku gal. kas oszczędności; Posiedzenie wydziału Związku; Ruch wkładek w związkowych kasach oszcz. za miesiąc listopad; Wiece przemysłowe; Wiec kobiet w Krakowie; Komunikaty.

Na Nowy Rok!

Z nadziemskich światów, ze szczytu,
Z gwiazdkami niebios nad głową,
Jak anioł, w szacie z błękitu,
Na ziemię spływa lodową.
Oczyma blasków pełnemi
Rozjaśnia dokoła mrok —
I sypie kwiaty po ziemi
Na Nowy Rok!

Gdzie stąpnie róża zakwita
I wschodzi słońce różane,
Zła troska ofiar nie syta,
Uwalnia swoje poddane.
Ludzie znękani i smętni
Do góry podnoszą wzrok —
I nowe życie w nich tętni
Na Nowy Rok!

Któż jest ten anioł promienny,
Co ziemię cudem przetwarza
I tłum prowadzi półsenny,
Do prawdy Bożej ołtarza?
Co ideały słoneczne
W życiowy rzuca nam mrok?
Ach to złudzenie odwieczne
Na Nowy Rok!

Or—Ot.

Zagadkowy bandyta.

W tych dniach policja kijowska ujęła jednego z najstraszniejszych rzezimieszków, który przez szereg lat ostatnich był postrachem całego południa i południowego zachodu Rosji. Jest to osobistość wielce zagadkowa. Nazywa się Mikołaj Krywusza i ma lat około 40. Pochodzi z gub. czernihowskiej z przyzwoitej i szeroko ustosunkowanej i skoligaconej rodziny. Ojciec jego był notarjuszem w jednem z miasteczek tej gubernji, stryj jenerałem, brat jest sądownikiem. On sam skończył kilka klas gimnazjalnych i kilka kursów seminarjum duchownego w Kijowie. Od dzieciństwa zdradzał nienormalne skłonności: pastwił się nad zwierzętami, unikał ludzi, znikał z domu rodzicielskiego na pewien czas, błądząc po kraju i nigdy o tych wędrówkach mówić nie chciał. Raz powrócił w stroju — pustelnika. Zdawało się rodzicom, że ma skłonności do stanu zakonnego, czego się zresztą nie zapierał, więc mu pozwolili wstąpić do ławry kijowskiej na nowicjusza, a następnie do seminarjum kijowskiego. W obu miejscach długo nie wysiedział i zniknął za pewien czas. Wówczas to dopiero wypłynął z zagadkowej tajemniczości jako... złodziej, skazany na więzienie, który ma już za sobą szereg spełnionych mniejszych i większych kradzieży. Jednocześnie atoli wychodzi na jaw drugi jego rys zagadkowy — objawy rozstroju umysłowego. Zarówno odpowiadając przed sądem, jako też w więzieniu sprawiał wrażenie obłąkanego, więc też z więzienia przeniesiono go do szpitala, a stamtąd po pewnym czasie wypuszczono, jako chorego umysłowo. Historja tego rodzaju powtarza się kilkakrotnie. Dwa razy w Kijowie, raz w Odessie, raz w Rostowie n/D., raz w Symferopolu. Złapany na kradzieżach, Krywusza był bądź umieszczany w domu obłąkanych, bądź uniewinniany, jako warjat. Raz z domu obłąkanych uciekł. W zeznaniach swych przed sądem bredził różne rzeczy: to, że jakiś duch tajemniczy dał mu misję opieki nad nieletnimi przestępcami, wypuszczonymi z więzienia, dla których też on zbiera fundusze; to, że jest genjuszem, to wynalazcą, to profesorem botaniki i uczonym, który podczas sporu publicznego w Moskwie zwyciężył wszystkie powagi; to wreszcie (tak zeznawał w Odessie) uczonym indyjskim, który przybył do Odessy, aby stąd wyruszyć przez przez Amerykę do Indji dla uzupełnienia swej wiedzy. Opowiadanie to tak usposobiło dlań sędziego, że ten, powodowany litością, dał obłąkańcowi kilka rubli na... drogę.

Tymczasem obłąkaniec, spełniając z początku swą „wyższą misję“ przy pomocy kradzieży, stawał się powoli zuchwalszym i dzikszym, aż wreszcie został budzącym powszechny postrach rabusiem. Do kompletu wytrychów i łomów dobrał rewolwer i począł mordować ludzi. Stał się przy tem tak przebiegłym, że wykręcał się zadziwiająco zręcznie z rąk ścigającej go policji. Od roku 1895 działa on w wielu miastach południa, spełnia najzuchwalsze kradzieże i rozboje, ma dwa fałszywe paszporty, przerzuca się z miasta do miasta, ucieka kilkakrotnie z więzień lub z pod etapów i w zdumienie wprawia policję. W lecie pojawia się w gubernji mohylowskiej, gdzie pod miasteczkiem Śmiłowicze napada w nocy na jadący furgon, wypuszcza na niego ze 20 strzałów, zabija dwoje ludzi, a dwoje rani i ucieka na swym świetnym koniu. Ścigany przez całą obławę policyjną, przekrada się konno przez dwie gubernje, wreszcie zaciera za sobą ślady i znika. Wkrótce potem morduje wachmistrza i kradnie mu konia, wreszcie usiłuje okraść mieszkanie oficera Wierchowskiego w Kijowie. Zatrzymany przez Wierchowskiego na schodach, bez namysłu strzela do niego z rewolweru, rani śmiertelnie i znowu znika. W tych czasach używa już broni palej przy każdej sposobności. Pomijamy wiele szczegółów jaskrawych tej krwawej epopei, którą w tych dniach dopiero przerwała policja kijowska, ująwszy rabusia na targu. Znalazł się on tam dla sprzedania kożucha. Handlarz zauważył pod tym kożuchem wystający łom i wytrychy, przeczuwając więc rzezimieszka, dał znać stojącemu w pobliżu ajentowi policji śledczej Hollenderowi, który znał Krywuszę, poznał go więc odrazu i zaszedłszy z tyłu, pochwycił go za ręce i następnie przy pomocy ludzi skrępował i odprowadził do cyrkułu. Przy rabusiu znaleziono kilkanaście narzędzi złodziejskich oraz świetny rewolwer 7strzałowy. Badany w śledztwie, na pytanie o nazwisko, podpisał się wyraźnem i ładnem pismem: „Z Bożej łaski, Salomon Ilgi, król żydowski“. Wszystkie obecne zeznania Krywuszy są powtórzeniem znanych już bredni o „wyższej misji“. Przestępstw spełnionych nie zapiera się, zaprzecza tylko morderstwom, twierdząc, że nie pamięta. Czyni wrażenie istotnie nienormalnego człowieka. Czy takim jest w istocie, a więc winien pójść do domu warjatów, czy też jest przebiegłym łotrem, symulującym obłąkanie, a więc zasługującym na Sybir, śledztwo zapewnie wykryje.

Przeciwko Maksymowi Gorkiemu.

„Ziemlaczestwo“, a raczej korporacja studentów Rosjan w akademji inżynierów w Hesse, rozesłała „protokół“, zawierający „protest przeciwko niegodnemu porządnego człowieka i pisarza postępkowi Maksyma Gorkiego“.

O cóż chodzi? Oto we Frankfurcie wydaje się żydowska gazetka *Kleine Presse*, którą, podług „protokołu“, niemiecka demokracja socjalna nazywa całkiem jawnie „Nachttopf“.

„Wstyd nam sprawia — słowa protokołu — że pisarz rosyjski drukuje swoje prace w gazetach o tak smutnej sławie i w tak niepiękny sposób osiąga zaszczyt, że jest wystawiany w oknach żydowskich sklepików Frankfurtu i zażywa powodzenia na scenach niemieckich, gdzie mu przyklaskują żydzi. Co zaś do wydrukowanego artykułu, to dodajemy. że w chwili, gdy walka narodowościowa pomiędzy żydami a Rosjanami znajduje wyraz w wypadkach kiszyniowskich, nie czas na rozdmuchiwanie wrogich uczuć pomiędzy różnymi żywiołami, zaludniającymi naszą ojczyznę. Bolesna jest dla Rosjanina taka przesada, jak ta, że włościanin rosyjski scharakteryzowany jest na wzór najedzonego zwierzęcia, a niższe warstwy społeczeństwa rosyjskiego określone są pogardliwym wyrazem „Poebel“; że w czasie rozruchów dziewczęta żydowskie podlegają gwałtom, wywieranym nie przez jednostki, lecz przez nieprzejrzane — zdaniem Gorkiego — tłumy. Wreszcie o szkodliwości podszczuwania zagranicy przeciwko narodowi rosyjskiemu sądzić możemy tylko my, zamieszkali zagranicą. Tu panują najbezsensowniejsze pojęcia o naszej drogiej ojczyźnie“.

Dalej podaną jest charakterystyka burżuazji niemieckiej, żyjącej nędznie i zdumiewająco ignoranckiej.

Protokół ten zdziwił redaktora *St. Piet. Wied.*, p. Stołypina, który bierze w obronę Gorkiego, dowodząc, że zwykłej miary stosować do niego nie można.

„On ma za sobą ogrom okoliczności łagodzących w warunkach rozwoju życia i wpływów, na niego oddziaływających.“

To samouk nadzwyczaj utalentowany, a gdy się czyta jego utwory, to trzeba mu wybaczyć różne błędy i zdumiewać się jeno, że ten człowiek tak pisze.

„Protest przeciwko jego postępkowi, „niegodnemu porządnego człowieka i pisarza“, może uchodzić za równoznaczny z protestem, zakładanym np. przeciwko ucieraniu nosa bez użycia chustki, jak to czyni olbrzym Machow.“

Now. Wremia zaznacza, że:

„Nietylko młodzież rosyjska, zamieszkała zagranicą, czyni zarzuty Gorkiemu, bo niewątpliwie i w Rosji dużo młodzieży nie uznaje go za swego bożka, ale nie widzi potrzeby mówić o tem, bo Gorkij nie wystąpi z pewnością w kraju z takimi utworami, jakimi zdobywa sobie popularność pośród żydów i w zagranicznej prasie żydowskiej.“

Nie znając inkryminowanego utworu, trudno sądzić, czy istotnie jest on obliczony na popularność zagranicą, zwłaszcza, że Gorkij występuje zawsze w obronie maluczkich. Jeśli więc w utworze, wydanym we Frankfurcie, broni żydów, to może nie tyle dla zjednania sobie popularności, ile z usposobienia do obrony tych, którzy na nią zasługują.

Straszny pożar teatru.

(*Telegramy Dziennika Polsk.*).

Chicago. Wczoraj wieczór w teatrze Jroquais na drugim akcie przedstawienia pantominy „Sinobrody“, wybuchł pożar. Skoro tylko ukazały się płomienie, ktoś zawołał, że się pali. Wskutek tego powstała ogromna panika. Wszyscy poczęli rozpaczliwie torować sobie drogę. Wiele pań, które zemdlały, potratowano. Z najwyższej galerji nikt nie ocalał. Zwłoki ludzkie poznajdywano tutaj stojące między krzesłami. Z drugiej galerji tak samo nikt się nie uratował.

Rozgrywały się straszliwe sceny.

Największe zniszczenie spowodował pożar w chwili, gdy pękły dwa rezerwoary gazowe w teatrze i napełniły żarem całą widownię.

Lokale przeznaczone na wystawianie zwłok na widok publiczny są przepełnione i nie mogą pomieścić wszystkich zwłok.

Chicago. Wczoraj o 10 wieczór nie była jeszcze znana liczba osób, które utraciły życie w pożarze teatru. Miało zginąć przeszło 500 osób, pomiędzy tymi wielu artystów.

Chicago. Urzędowo podają, że liczba osób, które utraciły życie w pożarze teatru wynosi 392.

Chicago. Doniesienia o liczbie ofiar, które zginęły płomieniach były dotychczas sprzeczne.

Podług wydanego dziś rano sprawozdania policji, utraciło życię podczas pożaru **536** osób. Podług zestawienia dzienników liczba ofiar ma wynosić 562 osób, a 55 osób dotychczas brakuje.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Audjencie.

Wiedeń. Na ogólnych audjenciach odebrał cesarz dziś przedpołudniem przysięgę od szefa sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych Méreya, jako nowomianowanego tajnego radcy.

Wiedeń. Cesarz udzielał dziś przedpołudniem ogólnych posłuchań, a w południe przyjął nowego rosyjskiego attaché marynarki hr. Aleksiusa Kapnista, który został przydzielony ambasadorom w Wiedniu i Rzymie, oraz rosyjskiego ambasadora hr. Kapnista.

Dekoracja.

Stambuł. Ambasador austro-węgierski Calice przyjmował wczoraj życzenia z okazji 50-lecia służbowego od reprezentacji władz tureckich, zastępców kolonji i i.

Sułtan nadesłał pismo z życzeniami.

Hr. Gołuchowski przysłał życzenia w imieniu własnem, w imieniu ministerstwa spraw zagranicznych i wszystkich szefów sekcyj.

Dzienniki w Stambule omawiają sympatycznie jubileusz bar. Calice.

Chorwackie żądania.

Pozega. Reprezentacja miejska uchwaliła wczoraj rezolucję, domagającą się założenia większej liczby wojskowych zakładów wychowawczych chorwackich, oraz chorwackiego języka służbowego. Rezolucja ta będzie przesłana banowi i ministrowi honwedów,

Szykany pruskie.

Berlin. (Tel. pryw.) *Berl. Polit. Nachrichten* donoszą, że wygotowano już projekt ukrócenia praw języka polskiego na zebraniach publicznych, dający policji prawo decydowania, w jakim języku ma zebranie obradować, pod groźbą rozwiązania zgromadzenia.

Król a spiskowcy.

Belgrad. Oficjalny dziennik *Samouprawa* polemizując z prasą opozycyjną, zaprzecza wiadomości o istnieniu rzekomego pisma króla do spiskowców i oświadcza, że pewien bogaty przyjaciel rządu ofiaruje 100.000 franków temu, kto okaże choćby fotografię tego rzekomego pisma.

Z dalekiego Wschodu.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że Japonja zakupiła wczoraj 2 okręty argentyńskie, które są obecnie w budowie w Genui.

Strejk dorożkarzy.

Barcelona. Strejkujący woźnice dorożkarscy napadli wczoraj na przedsiębiorców, ponieważ ci nie chcieli zawrzeć z nimi umowy.

Przedsięwzięto aresztowania.

Bunt murzynów.

Lokodsacha. (w górnej Gwinei). Biuro Reutera donosi: Plemię Akapsto na południe od Beninu powstało. Rezydenta angielskiego i oficera policyjnego zabito. Będzie tam wysłana wyprawa karna.

Kronika z ostatniej chwili.

Strejk piekarzy. Piekarze żydowscy we Lwowie, zastrejkowali z tego powodu, że pracodawcy nie chcieli uwzględnić ich żądania zniżenia czasu pracy, który niekiedy trwa do 23 godzin na dobę. Dotychczas pracowali oni regularnie po 21 godzin na dobę i zarabiali po 30 do 32 koron tygodniowo. Strejkujący żądają tych samych warunków pracy, jakie są w piekarniach chrześcjańskich. W tych, pracują robotnicy 10 do 12 godzin dziennie i otrzymują 34 do 36 koron tygodniowej płacy.

Dla piekarzy żydowskich, u których robotnicy zastrejkowali, chcieli wypiekać chleb inni piekarze, ale robotnicy odmówili pracy dla innych piekarń i strejk się rozszerzył. Wówczas piekarze ci piekarnie zamknęli, a robotników wydalili. Gdy w końcu robotnicy piekarscy dowiedzieli się, że są żydowskie piekarnie, które wypiekają chleb dla piekarń objętych strejkiem, a nadto czynią to także dwie piekarnie chrześcjańskie Tabaczyńskiego i Heisiga, postanowili wywołać ogólny strejk piekarski, jeśli do 24 godzin nie nastąpi ugoda z tymi robotnikami, którzy od roboty zostali wykluczeni.

Złodziejski „Sylwester“. Ubiegłej nocy zabawiało się zapewne w jakim szynku kilku złodziei. Przy szklankach pełnych nektaru Gambrynusa, mijały godziny jedna za drugą; wtem wybiła godzina 12sta. Gromkimi okrzyki powitało zacne towarzystwo ostatni dzień w roku; należało więc coś wypić. „Żydzie dawaj!“ rozległ się głos, lecz niestety, był to głos wołającego na puszczy, gdyż towarzystwo nie przedstawiało gwarancji. Ale od czego spryt? Krótka narada; padają urywane słowa: Sami Arnold... Słoneczna l. 47... szampan w piwnicy... W chwilę potem towarzystwo opuściło szynk... A dziś rano doniósł p. Sami Arnold, że z piwnicy skradziono mu w nocy 20 butelek szampana. Jedną z nich otwarto podług wszelkich form, z pewnością znawcy próbowali, czy marka nie jest fałszywa.

Kronika krakowska. Kraków. (Tel. pryw.) Z powodu zamierzonej budowy miejskiej stacji elektrycznej prowadzi gmina miasta Krakowa rokowania o wykupno sieci kolei elektrycznej.

Arcyks. Karol Stefan z okazji przybycia do Krakowa na koncerty Paderewskiego ofiarował 100 koron na ubogich miasta.

Rozmaitości.

Alkohol z torfu. Z Rendsburga donoszą: Utworzyło się tu francusko-niemieckie Towarzystwo, mające na celu założenie fabryki, któraby produkowała alkohol z torfu, mchu itp. Kapitał zakładowy wynosi tymczasem 430.000 marek. Kierownikami Towarzystwa będą p. Reymand w Paryżu i kupiec Chrystjan Rehder w Rendsburgu. Fabryka będzie założona pod Malborgiem w Danji.

Trujące ostrygi. Margrabia Alois de Bona, przesłał niedawno temu swoim krewnym i znajomym w Zarze, kilkadziesiąt tuzinów ostryg w podarunku. Wszystkie osoby, które spożyły te ostrygi, zachorowały ciężko; matka margrabiego umarła. Lekarze przypisują przyczynę choroby t. zw. truciżnie ostryg. Nadesłane ostrygi pochodziły z ławic gminy Stagno.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 31 grudnia.

(*fr.*) Koniec roku przynosi znów dość znaczne ożywienie ruchu na giełdzie. Likwidacja rachunków grudniowych jest już bowiem przeprowadzona i odbyła się zupełnie gładko, spekulacja ma zatem wolne ręce. Z bankowych akcyj na pierwszy plan wysunęły się akcje Länderbanku, zaś z przemysłowych walorów, akcje przedsiębiorstw naftowych. Na dzień 11 stycznia zwołano bowiem ankietę w sprawie zamierzonego podwyższenia taryf naftowych na kolejach, a mówią, że rząd wywierać będzie nacisk na koleje prywatne, aby odstąpiły od zamiaru podwyższenia taryf naftowych na swych linjach. Akcje fabryki maszyn Skody w Pilźnie spadły dotkliwie, gdyż podobno tegoroczny bilans zamknie ta fabryka stratą przeszło 700.000 koron, w poprzednim zaś roku straciła ona już 984 000 koron. Żywiono nadzieję, że otrzyma ona zamówienie nowych dział dla artylerji austrjackiej i że ten miljonowy obstalunek poprawi jej interesa, tymczasem sprawa ta przewleka się w nieskończoność.

— **Z kolejl.** Celem udogodnienia połączeń pociągów pomiędzy Galicją a Czechami bez przesiadania się podróżnych w Przerowie, Ołomuńcu i czeskiej Trzebini, postanowiło ministerstwo kolejі państwowych na podstawie porozumienia się z zarządem koleji północnej ces. Ferdynanda. i uprz. austr.-węg. towarzystwa kolej państw. przywrócić z dniem 1 stycznia 1904 ruch wozów wprost przechodzących na szlaku Podwołoczyska Praga i z powrotem przy pociągach pospiesznych nr. 5 i 4 podobnie jak to miało miejsce w sezonie letnim od 1 maja do 30 września 1903 r.

Austrjacko-węgiersko-rosyjski ruch graniczny. Z dniem 1 stycznia 1904 wchodzi w życie nowy czasowy dodatek. Tenże odnosi się do taryf część II zeszyty 1, 2 i do taryfy dla artykułów wyżej wspomnianego ruchu jako też do lokalnej taryfy austrjackich koleji część II, zeszyt 2 i zawiera zniżone stopy taryfowe, istniejące w rejonie tych taryf.

Austrjacko-węgiersko-rosyjski ruch graniczny. Z dniem 1 stycznia 1904 wchodzi w życie nowa taryfa część II zeszyt 1, dla posyłek towarowych w ruchu z Austro-Węgier do Rosji.

— **Budapeszt** 31 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·90 do 7·91; na październik od 7·68 do 7·69; żyto na kwiecień od 6·68 do 6·69; owies na kwiecień od 5·52 do 5·53, kukurydza na maj 5·20 do 5·21, Rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ożyw. Usposobienie: silne. Pogoda: zimno.

— **Wiedeń** 31 grudnia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·21, Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 98·80, Akcj. austr. zakł. kred. 685·75, Akcje węg. zakł. kred, 779·—, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 545·—, Akcje Bankvereinu 524·75, Akcje Länderbanku 447·—, Akcje kolei państw. 675·—, Lombardy 86·25, Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni 455·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 425·—, Akcje Rima Muranji 502·—, Akcje pragskiego Tow. [illegible] —·—, Losy tureckie 136·50, Ruble 253·— [illegible] Usposobienie silne.

— **Berlin** 31 grudnia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 216·—, Towarz. dyskontowe 147·—. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31 grudnia 1903 roku

HOTEL GEORGEA. Hr. M. Chodkiewicz z Wołynia. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. A. Romer z Wierzbicy. T. Witosławski z Borszczowa. J. Zieleniewski i J. Marz z Krakowa. E. Turczański z Czerniowiec. C. Neumann z Lincu. E. Rozwadowski z Chylczyc. W. Brejcha z Sambora. C. Świeżawski z Łykoszyna. L. Fränkel ze Stanisławowa. E. Jurska z Warszawy. W. Bartoszewski i S. Sozański z Wiednia. A. Cieński z Plejowa. W. Jankowski z Rosochowaćca. K. Brokl z Kijowa. R. Müller i F. Richtmann z Wiednia. A. Ehrenpreis z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. J. Christjani z Bukaczowiec. S. Agopsowicz z Błożwi. J. Jarzymorscy z Chłopczyc. M. Puchalska z Dworzec. Dr. Caro z Krakowa. M. Orzelska z Ruhatyna. Dr. A. Langer z Tarnopola. M. Wiktor z Talzowska. B. Zatorski z Dydni. J. Torosiewicz ze Stanisławowa. J Krebs z Budapesztu. W. Dembiński z Radziechowa. L. Kanek z Tarnopola.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego